

OGŁOSZENIA:

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnośnika:

Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą:

Rocznie rub. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się

Na 1-ej stronie: za wiersz garmonowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petirowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia z wyjątkiem: pierwszy raz 8 kop., następnie po 5 kop., za wiersz petirowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska, dom W-iej Abramowiczowej obok gmachu Rządu Gubernjalnego.

Dom Bankowy ADAM PIĘDZICKI

w Warszawie Królewska 6, róg Saskiego Placu.

Załatwia wszelkie interesy wchodzące w zakres bankierski. 78—61

Prosimy Szan. prenumeratorów naszych o wcześnie odnowienie przedpłaty kwartalnej i półrocznej.

OD ADMINISTRACJI.

Zawiadamiamy prenumeratorów naszych, odbierających „Gazetę“ w redakcji, iż poczynając od dnia dzisiejszego numery należy odbierać w sklepie kolo-nialnym p. St. Wierzbickiego.

POBYT JEGO CESARSKIEJ MOŚCI Najjaśniejszego Pana w Chełmie.

W sobotę, dnia 24 czerwca (7 lipca), Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan o godz. 4-ej pp. raczył przybyć do Chełma. Jego Cesarskiej Mości towarzyszył do Białegostoku Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Michał Mikołajewicz, ażeby być obecnym na jubileuszu dwuchsetnym 64-go Swego Imienia pułku kazańskiego piechoty. Przed nadejściem pociągu Cesarskiego do Białegostoku, na stacji zebrał się: dowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojskowego, J. O. Ks. Imeretynski, dowodzący wojskami wileńskiego okręgu wojskowego generał-adjutant Trocki, naczelnik sztabu warszawskiego okręgu wojskowego generał-lejtnant Puzyrwski, gubernator grodzieński, oraz deputacje od kwaterujących w Białymstoku i święcących w d. 25 czerwca (8 lipca) jubileusz dwuchsetny pułków: włodzimierskiego, suzdalskiego i kazańskiego w składzie: dowódców pułków, pierwszych batalionów i rot, adjutantów

pułkowych, feldtebli rot pierwszych z dowódcą 6-go korpusu i naczelnikiem 16-ej dywizji na czele. W czasie 10-minutowego postoju pociągu, wyżej wymienione osoby i deputacje miały szczęście przedstawiać się Jego Cesarskiej Mości. Najjaśniejszemu Panu w podróży do Chełma towarzyszą: ministrowie: Dworu Cesarskiego i wojny, gen.-adjutant Hesse, fidei-adjutant: pułkownik baron Meien-dorf i kapitan rangi drugiej baron Heiden, oraz naczelnik kancelarii ministra Dworu Cesarskiego, pułkownik Mosołow.

Po przybyciu na stację Chełm, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć raport od naczelnika guberni i naczelnika garnizonu. Przyjąwszy następnie wartę honorową od pułku moskiewskiego Jego Cesarskiej Mości i przedstawiających się przy niej naczelników, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył się do powozu i, zaprosiwszy do Siebie Księcia Imeretynskiego, podążył do soboru prawosławnego, gdzie Jego Cesarska Mość powitał biskup Herman z krzyżem i wodą święconą. Po odprawieniu krótkiego nabożeństwa z wygłoszeniem wielolecia dla Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa i dla całego Domu Panującego, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan przykląkł przed starożytnym cudownym obrazem Matki Boskiej Chełmskiej i pocałował tę Świętość. Na całej drodze przejazdu Jego Cesarskiej Mości ustawiono szpalery piechoty 14-go korpusu i 7-ej dywizji jazdy z muzyką, pod bronią i ze sztandarami. Okrzyki „hura“ wojska i tłumów ludu, stojącego za szpalarami, nie milkły na całej drodze przejazdu Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana. Z soboru Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył piechotą przejść do muzeum chełmskiego bractwa prawosławnego, ztamtąd zaś przejechał do miejscowego szpitala chełmskiego, po którego zwiedzeniu Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan podążył do koszar pułku moskiewskiego, gdzie nastąpiło przybijanie sztandaru. Następnie Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył zwiedzać koszary rot moskiewskiego i rot butyrskiego pułków. Odwiedziwszy następnie cerkiew pułku moskiewskiego i wznoszoną obecnie cerkiew pułku butyrskiego Jego Cesar-ska Mość wyruszył z koszar do pociągu własnego.

Miasto ozdobiono bramami tryumfalnymi, flagami i transparentami. (Warsz. Dniem.)

Chełm, 8 b. m. Dzień wczorajszy w dziejach Chełma będzie zawsze pamiętny jako wielkie święto. Wczoraj o godz. 4-ej raczył przybyć Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan z Brześcia na 200-letni jubileusz Swego 65-go pułku moskiewskiego, kwaterującego w Chełmie. W Bia-

łymstoku powitał Jego Cesarską Mość Najjaśniejszego Pana J. O. Ks. Imeretynski, w Chełmie gubernator Tchorzewski i władze wojskowe. W oczekiwaniu uwielbionego Monar-chy, miasto przystrojono w chorągwie, bramy tryumfalne i lud przepelniał ulice. Zgromadziły się wojska 14-go korpusu armii i 7-ej dywizji jazdy. Z dworca kolei, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, przyjąwszy wartę honorową wysta-wioną przez Jego pułk, udał się przy dźwiękach muzyki roz-stawionych po drodze pułków, powitalnych okrzykach i biciu w dzwony do soboru. U wrót góry sobornej Jego Cesar-ska Mość Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć chleb i sól od deputacji mieszczan i włościan. Droga do soboru usypano kwiatami i obstawiono uczniami szkół miejskich i wiejskich. Władza Herman powitał Monarchę mową, wyszedłszy na spotkanie z krzyżem i wodą święconą. Po krótkim nabo-żeństwie, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan obejrzał muzeum bractwa chełmskiego, następnie zaś pojechał do szpitala wojskowego, zkad udał się do koszar Swego pułku moskiewskiego na uroczystość przybicia sztandaru, udzie-lonego pułkowi z powodu jubileuszu, zwiedziwszy po drodze budowlę świątyni pułku butyrskiego. Wzruszający obraz powitania Monarchy przed soborem przez lud i żołnierzy pułku moskiewskiego w koszarach niedaje się opisać. Fale okrzyków pełnych zapachu, miejscami lzy radości wielo-tysięcznego tłumu, towarzyszyły każdemu przejazdowi Naj-jaśniejszego Pana. Zapal niema granic.

Tytoń i trunki.

(Dokończenie.)

Jak zbawienne następstwa i olbrzymie rezul-taty ekonomiczne dla klasy uboższej mogłaby mieć taka minimalna—36 rublowa—oszczędność, uczyniona na powstrzymaniu się od używania napojów upajających i tytoniu—dość łatwo obliczyć. W gub. radomskiej fabryki i zakłady przemysłowe w r. 1897 liczyły 11825 robotników—w liczbie tej nie mieszczą się ani robotnicy kolejowi, ani rzemieślnicy—pomi-nięci są również, ma się rozumieć, i niżsi urzędnicy. Gdyby z tych robotników tylko czwarta część, t.j. 2963 zaoszczędzało na trunkach i tytoniu po 36 rubli

(87)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

* * *

Tak byłem pod wrażeniem spotkania z Wosiem, że przez cały wieczór o niczem nie myślałem, tylko o nim, o tem co mówił i o dziwnych losach szlachcica wiejskiego, którego los na bruk rzucił...

Checiałem nawet napisać o tem cośkolwiek i umieścić w którymkolwiek z pism, popierających inter-esa ziemiańskie. tak jednak zraniony byłem zawodem, jaki mnie spotkał z artykułem o potrzebie zmiany ga-tunku owiec z cienkowłnistych na grubszowłniste, że tej myśli zaniechał.

Ale spotkanie to podziało na mój umysł, tak dalece, że poprostu usnąć nie mogłem. Nazajutrz, już od samego rana, znów myśli od Wosia oderwać nie byłem w stanie. Wcześniej, niż zwykle byłem już na wodach w Saskim ogrodzie i tak byłem zamyślony, że nawet z wypiciem trzeciej szklanki spóźniłem się o jedenaście minut. Zanepokojony, poszedłem na-tychmiast do mego lekarza, który mnie jednak uro-czyście zapewnił, że takie jednorazowe opóźnienie nie

mi zaszkodzić nie powinno. Na przyszłość jednak radził zwracać więcej uwagi na siebie i w ogóle przestrzegać przed zbyt częstym zamyśleniem się nad jednym przed-miotem wśród picia wód. Tymczasem prosił, abym spokojnie poszedł na ranną kawę.

I tak jakoś na niczem zeszedł mi czas do pół do do trzeciej, o której to porze zabrałem się pieszo w kierunku wskazanego adresu przez Wosia.

Daleko było... To dobrze! pomyślałem sobie; doktor bowiem zalecił jak najczęściej ruchu podczas kuracji...

Już na schodach domu, w którym Woś mie-szkał ujrzałem ku memu zdziwieniu napis:

„Kantor W. Kalinowskiego na III piętrze“.

Fiut fiut pomyślałem, to on ma nawet kantor!.

Otworzyła mi służąca, wyznać muszę, okrutnie brudna. To dziwnie rzekłem sobie w duchu, u nas na wsi niema prawie wcale tak brudnych służ, jak w Warszawie. Nie trzymalibyśmy przy sobie takich brudasów. A przecie służba miejska rekrutuje się przeważnie ze wsi...

Zanim miałem czas odpowiedzieć sobie na to za-gadnienie, już wyszła do mnie pani Stefanja. Prawie nic się nie zmieniła od tak dawnego czasu, kiedyś jej nie widział. Zawsze miała ten sam uśmiech, w którym przedewszystkiem górowała największa cnota kobiety: dobroć, największa, a naprawdę naj-rzadsza... Wiedziała już, że mam przyjść, bardzo mi się ucieszyła, zaprosiła do saloniku i oświadczyła, że Woś zaraz się zjawi, gdyż musiał wyjść za pilnym nie-cierpiącym zwłokami interesem. Ale zaraz wróci...

Zaprezentowała mi chłopaka i dziewczynkę.

Ostatnia była jeszcze mała; starszy chłopiec o 4 do-piero miał wrócić ze szkoły. Pokazała mi także mie-szkankę, przyczem zauważyłem, że pokój, gdzie stolo-wano owych urzędników z kolei, nie był obszerny. Musiało ich być niewielu. Zresztą było dość schludnie, jak na warszawskie mieszkanie, gdzie wysilają się zwykle ludzie tylko na parady w saloniku, w którym nikt nie mieszka, a który najwyżej raz na tydzień się zapełnia i to na dwie godziny. Reszta zaś mieszkania, gdzie się przez cały tydzień przesiaduje, bywa zwykle ciasna, zaniedbana i zupełnie bez powietrza. Dziwni są ci miescy ludzie!...

Po chwili wpadł istotnie Woś i już odedrzwiał zwiastował mi wielką niespodziankę. Bo on—mó-wił—od dwóch tygodni wziął na siebie także komis nasion pastewnych, między innymi koniczyzny, która w tym roku właśnie jest tak bardzo poszukiwana. To trudno! Trzeba łyka drzeć, skąd się da...

I wiesz, kto do mnie przyjdzie po koniczyne—rzekł prowadząc do „kantoru“, który miał jedno okno na podwórze i nie zalecał się zbyt częstym porządkiem—wiesz kto? Nie zgadłbyś nigdy... No... Maślanka! Jankel Maślanka! Jak cię kocham. Potrze-bują koniczyzny, a ja prawie wyjątkowo mam jeszcze koniczyne do siewu. Taki ścisł o nią w tym roku. I sam przyjdzie do mnie po to. Taki wielki kantor przyjdzie do takiego małego kantoru. Co to dla mnie za zaszczyt! A przy tem jak on musi potrzebować tej koniczyzny... Ubawimy się, zobaczysz... Czy wiesz, że ten fajdak z namowy dzieci zmienił nazwi-sko. Pamiętasz, jak on mnie się pytał jeszcze w Ka-linówce, jak się po francuzku nazywa „maślanka“?... No i przezwiał się „Baber“. Szyszałeś?... Baber! Py-

rocznie, to uformowałby się kapitał 106668 rub. Kapitał taki dałby możność utworzenia w każdej ze 144 gmin osobnej kasy oszczędnościowo-pożyczkowej, z kapitałem po 741 rub. w każdej gminie i kapitał ten co roku mógłby być powiększany przez nowe oszczędności. Podobne kasy ochraniałyby ludzi potrzebujących drobnego, a często i pobłażliwego kredytu od wyzysku krwiożerczych lichwiarzy, co potrafią z pracownika, przyśniętego biedą, zdzierać 60 i więcej procentów rocznie. Składając te oszczędności do miejscowej kasy oszczędnościowo-pożyczkowej, właściciel wkładów mógłby otrzymywać procent wyższy nad 6, a nadto korzystać z obywatelskiego prawa głosu podczas wyborów do zarządu instytucji.

Przyzwyczajenie się do czynienia oszczędności staje się z czasem źródłem wielu cnót chrześcijańskich i obywatelskich. Kto nie sieje, ten nie może obliczać sobie, iż będzie korzystał z plącu, gdyż zbierać możemy to tylko, co posiejemy umiejętnie.

O ileż by bogatszymi mogli być ci wszyscy, co wydają miesięcznie więcej niż 3 ruble na trunki i tytoń, gdyby tę marnowaną część swych zarobków, swej krwawicy składali do kasy oszczędności, zabezpieczając sobie zasłużony wypoczynek na stare lata i grosz pewien na czarną godzinę!

O ile powstrzymywanie się od trunków i tytoniu stanowi ważną rubrykę w budżecie zdrowia i kieszeni pojedynczego człowieka, o tyle większą i zbawieniejszą pozycję stanowi ono będzie w budżecie zdrowia narodowego, społecznego i bogactwa. Grosz, oszczędzony na tych dwóch artykułach trujących, użyty być może rozumnie i szlachetnie na inne cele o wiele użyteczniejsze i wznioślejsze.

Ileż by to pożarów, pochodzących z nieostrożności palaczy papierosów i cygar, uniknąć można! Ile zyskałaby zdrowotność nerwów, a zdrowe nerwy—to podstawa i zapewnienie ogólnego spokoju, wesołości, zgody, przebaczenia, wyrozumiałości i wielu cnót chrześcijańskich, panowaniu których najczęściej przeszkadzają rozdrażnione nerwy, usposabiając nas do niecierpliwości, kłótni, zemsty, przewrotności i innych grzechów i grzeszków.

W niektórych miastach niemieckich samorządy miejskie ustanowiły prawo miejscowe, że każdemu przechodniowi wolno jest niedorostkom bez zarostu odbierać palonego przez nich papierosa lub cygaro i niszczyć je.

Dobrze by było, aby, po ewentualnem wprowadzeniu u nas samorządu miejskiego, podobne prawo, umiejętnie i celowo określone, zastosowane było i w naszych miastach. Opinia publiczna, chociaż na razie będzie zapewne niechętna, stopniowo jednak przejmie się zbawiennością takiego prawa i należycie je oceni.

Kobiety palą dość rzadko i zwykle te tylko, co wychowały się w rodzinie przyzwyczajonej do tytoniu lub które, używając go jako środka na ból zębów, znalazły się w następstwie. Zresztą nałóg ten u kobiet zależy od zwyczaju, miejscowości i epoki. Najwięcej palą kobiety na wschodzie w haremach z próżniactwa i hiszpanki w Europie i Ameryce. Dużo też palą w Rumunii, a przed laty 50—40 paliły i na Litwie, natomiast rzadko kiedy palą we Francji, a jeszcze rzadziej w Anglii, gdzie dla mężczyzn bywa zwykle przeznaczony osobny pokój do palenia—*smoking room*.

szne, co? Nawet Stefa się z tego śmiała, przypominawszy sobie, że ona go tej wokabulary nauczyla... Młodszy syn i córka już się podobno wychrylili. Bo córka chce iść koniecznie za szlachcica. Taka już w nich manja! No i dla tego w trzecim pokoleniu ich fortuny zwykle się rozsypują... Jedyne szczęście dla nas. Inaczej już, my chrześcijanie groszabyśmy nie mieli w kieszeni... I starszy syn się wychrycił, ma bowiem zamiary podobno na jakąś mecheskę. Swoją drogą pewnie jej nie dostanie, bo one, jak kreolki, pożądały tylko pełnokrwistych europejczyków. Ty nie uwierzysz, jak oni między sobą na lepszych i gorszych się dzielą. Ja się teraz z musu o nich ocieram i znać ich zaczynam. Mówię ci: żaden największy pan z panów, liczący dziesiątki senatorów w rodzie, nie uważa, że pomiędzy nim a zagonowym szaraczkiem taka jest różnica, jak ten „zasymilowany“ przed trzydziestu laty, pomiędzy sobą a „zasymilowanym“ przed dziesięć laty...

Woś zaczął się śmiać i dodał:

— Tylko drugi syn nie chce się chrześcić „tymczasem“, ponieważ ma się żenić z jakąś bogatą żydówką z Łodzi. Może potem dopiero, aby nie robić wstydu siostrze i siedzieć razem z nią na kwestach...

— A stary?—wtrąciłem.

— Stary?... Obiecał podobno córce, że się „przerobi“ dopiero, jak ona dobrze za męża pójdzie. Tymczasem jeszcze mu się to nie opłaci...

W sieni dał się słyszeć dzwonek, ale jakby nieśmiały.

— Maślanka-Baber!... Albo Baber-Maślanka!—zawołał Woś.

(dok. nast.)

Dlaczegoż więc pleć brzydka roznamiętnia się tak do tytoniu? Odpowiedź na to pytanie mogła by nam dać przede wszystkim teoria Darwina: małpiarstwo zachęca młodzież do pozowania z papierosem w zębach.

Płuca chłopea, przebywającego pomiędzy starzami, co palą, zawczasu przyzwyczajają się do tej trucizny. Podrastający młodzieniec uważa cygaro w zębach za oznakę pełnoletności i samodzielności. Niejeden przytem, z powodu braku oglądy towarzyskiej, nie wie co robić z rękoma, albo więc chowa je do kieszeni albo też ubraja palce w cygara i pokręca nieistniejącego jeszcze wasa.

Człowiek może oswoić się ze wszelką rzeczą wstrętną, zarówno pod względem fizycznym, jak i moralnym. Na cóż jednak mamy w modlitwie zawartą prośbę: „i nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego!“—Do wszystkiego co drażni, co pobudza, co sztucznie potęguje działalność nerwów, człowiek może przyzwyczaić się do tego stopnia, iż te pobudzania nerwów stają się dla niego niezbędnymi i koniecznymi.

Ciągle drażnienie systemu nerwowego tytoniem, alkoholem, opium, morfiną i t. p. wywołuje chorobliwe zatrucia chroniczne, dla złagodzenia których staje się niezbędnem stopniowe powiększanie dawek tych narkotyków. Panowanie nad sobą, władanie sobą jest wstępem do wszelkich cnót chrześcijańskich i obywatelskich. W tym celu jako elementarną szkołę władania samym sobą, szkołę dostępną dla maluczkich nawet, są ustanowione przez Kościół posty, gdyż pokusy z potrzeb żołądka pochodzące po kilka razy na dzień mogą być zwalczane.

Kto dba o siebie, o swą przyszłość, o swe zdrowie—powinien bezwarunkowo wyrobić w sobie siłę panowania nad samym sobą;—siłę tę powinni również rodzice wyrabiać w swych dzieciach, a dadzą im wtedy do ręki prawdziwy skarb, jeden z tych skarbów, co to ani ogień go nie zniszczy, ani złodziej nie zabierze.

J. B. Zawadzki.

Radom i Okolice.

Na budowę kościoła. W-ny Feliks Dzikowski—rub. 2.

Na odlew dzwonów. Bezimiennie—szmieleł mo siężny.

Na ochronę dziecięcą na Starem-Mieście. W-na Janowa Kołacz—rub. 2.

Na pogorzelców skaryszewskich. W-ny Juliusz Saski—rub. 30.

Ruch służbowy. Kasjer powiatu kozienickiego, radca kolegjalny Karłow. zamianowany został kasjerem gubernialnym radomskim.

Referent do spraw ogólnych zarządu powiatowego w Opatowie. Józef Grodzikiewicz stosownie do prośby został z powodu stanu zdrowia uwolniony od służby.

Pisarze sądów gminnych I-go okręgu pow. koneckiego Stanisław Eljasz i IV-go okręgu tegoż powiatu Mieczysław Zakrzewski przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

Budowa kościoła. W niedzielę ubiegłą bawił w Radom budowniczy p. Dziekoński, pod zwierzchnim kierunkiem którego prowadzą się roboty koło budowy nowego kościoła. Ponieważ ze wszystkich ofert nadesłanych na roboty mularskie najkorzystniejszą okazała się oferta p. Czosnowskiego z Warszawy, przeto komitet jemu ją powierzył. P. Czosnowski z końcem bieżącego tygodnia przystępuje już do budowy.

Ś. p. Lucjan Pohl. Zmarły w d. 1 b. m. we Wrocławiu. dokąd się udał na kurację ś. p. Lucjan Pohl, syn Józefa, patrona trybunału cywilnego radomskiego, urodził się w mieście naszym w d. 29 czerwca 1855 r. Zmarły uczęszczał do gimnazjum filologicznego w Radomiu—po ukończeniu w niem 6-ciu klas w r. 1873 przez rok słuchał wykładów w szkole technicznej we Frankenbergu. poczem wstąpił do politechniki ryńskiej na wydział chemiczny i dyplom inżynierski otrzymał w r. 1881. Osiedliwszy w Radomiu, ś. p. Lucjan Pohl przez lat trzy prowadził do spółki z p. J. Helbichem dom komisowo-przewozowy i czas jakiś gospodarował w swym majątku.

Po założeniu Tow. Kred. m. Radomia w r. 1899 nieboszynek został powołany na urząd dyrektora tegoż Towarzystwa i pozostawał na nim aż do śmierci—przez parę miesięcy pełnił również obowiązki prezesa Tow. dobroczynności, na które to stanowisko został wybrany d. 13 grudnia r. z. Jako specjalista, ś. p. Lucjan Pohl przyjmował udział w posiedzeniach magistratu w kwestji zaprowadzenia w naszym mieście kanalizacji, wodociągów i oświetlenia elektrycznego.

Zmarły, pogrzeb którego odbył się d. 11 b. m.

ze dworca kolejowego, pozostawia po sobie wspomnienie człowieka prawego i szlachetnego, który nigdy nie żałował swej pracy i czasu, gdy chodziło o pełnienie obowiązków obywatelskich, przynoszących korzyść rodzinemu miastu jego.

Osobiste. Inspektor lekarski, radca stanu W. Sawczenko oraz asesor farmacji A. Rakowski wyjeżdżają w tych dniach za urlopem za granicę.

P. Rakowski ma przyjąć udział w zjeździe przyrodników i lekarzy polskich, mającym się odbyć d. 14 b. m. w Krakowie.

Oświetlenie elektryczne. Sprawa oświetlenia elektrycznego ulic radomskich szybkim krokiem postępuje naprzód. Jak się dowiadujemy, w tych dniach rozpoczętą już zostanie budowa stacji centralnej i roboty prowadzić będzie przyszły dyrektor instalacji elektrycznych w mieście naszym, inż. Witold Idzkowski. W końcu bieżącego tygodnia ma zjechać do Radomia inż. Rudolf Goltz, wydelegowany przez zarząd Tow. „Union“, po kierunkiem inżyniera Goltza stawiane będą urządzenia elektro-techniczne. Za tydzień również Towarzystwo przystępuje do urządzania instalacji prywatnych. W ogóle roboty idą w tak szybkim tempie, iż zostaną ukończone w miesiącu listopadzie r. b. i stacja w tym samym czasie zacznie funkcjonować.

Na placu zakupionym przez Towarzystwo, robotnicy pracują dniem i nocą nad wierceniem studni artezyjskiej. Obecnie studnia ta ma już 130 łokci głębokości.

Lombard miejski. W „Zbiorze praw“ ogłoszony został rozkaz Najwyższy, nadający ministrowi skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych kontrolerem państwa i jenerał-gubernatorem, prawo zatwierdzania lombardów miejskich w guberniach Królestwa Polskiego na warunkach przynależnych lombardowi miejskiemu w Wołogdzie z pewnemi zmianami co do kontroli w duchu ustawy lombardu w Radomiu.

Jak wiadomo, ustawę lombardu miejskiego w Radomiu opracował prezydent miasta p. Zaremba—ponieważ ustawa ta, przesłana w swoim czasie do Petersburga, uznana została za wzorową nieuległa więc wątpliwości, że miasto nasze pozyska niezadługo instytucję, która będzie prawdziwym dobrodziejstwem dla uboższej klasy ludności, gdyż wyrwie ją z rąk lichwiarzy, korzystających z łada sposobności, aby wyzyskać i obdrzeć ze skóry każdego, kto przyśnięty potrzebą, widzi się zmuszonym zwrócić do tych dobroczyńców ludzkości.

Odczyt. p. t. „Książka i czytanie“, zapowiedziany przez p. Karola Hoffmana, odbędzie się w budynku teatru letniego przy ul. Spornej d. 15 b. m. w nadebdującą niedzielę. Z odczytu tego, jak wiadomo, sz. prelegent połowę czystego dochodu przeznacza na rzecz założonej przez siebie przed laty czytelnicy bezpłatnej.

Bilety na odczyt są do nabycia w księgarni p. Baden-Durlacha oraz w redakcji „Gazety“.

Teatr ludowy. W niedzielę ubiegłą odbyło się w teatrze letnim przy ul. Spornej przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem radomskiego komitetu trzeźwości. Amatorzy odegrali pod kierunkiem p. Grodeckiego farsę z niemieckiego „O. S. S.“ oraz „Majstra i czeladnika“ J. Korzeniowskiego—ostatnia z tych sztuk odegrana została nie tylko bez zarzutu, ale wprost świetnie. Przedstawienia dopełniły ciekawe bardzo obrazy niknące, pokazywane i objaśniane przez prof. Jarzyńskiego; szkoda tylko, iż obrazy rzucały na ekrany trochę za małe i rysunku zamieszczonego na nich nie widać dokładnie, nawet z miejsc bliżej sceny.

Anonimy. Znow od jakiegoś czasu istoty złe, głupie, a przewrotne, jakie, niestety, mamy w mieście naszym, zaczęły się bawić w pisywanie listów anonimowych i przysyłanie ich osobom do których albo nie mogą mieć żadnych uraz, albo—jeżeli je mają—to tylko urojone i bezzasadne. Szlachetni i pomysłowi autorzy lub autorki listu, chcąc Bóg wie za co zemścić się na niemiłym sobie indywiduum lub odzyskać to, co z własnej winy utraciły, bazgrają na cierpliwym papierze niecne wymysły i przysyłają je pocztą ofierze swej złości, czasami zaś jej matee, rodzeństwu, znajomym i t. p. Listy te bywają tak niezręcznie pisane, że z pod przywdzianej przez autora anonimowej skóry dają się poznać jak u tego osła w bajce uszy, pewne oznaki, zdradzające moralniezaniedbanego osobnika, który ma w sobie tyle bezczelności, iż nie wacha się dla dogodzenia swej zemście użyć niekazanej broni, jaką są w przekonaniu wszystkich uczciwych ludzi listy anonimowe.

Może osoby, pod adresem których piszemy te słowa kilka, a którym zaręczymy od siebie możemy, że listami swemi zamierzonego przez się celu nie dopną, dadzą nareszcie spokój tej pięknej, lecz niebezpiecznej, bo mogącej się skończyć na kozie zabawce...

Przeprowadzka świętojańska. Oddawna już Radom nie był świadkiem tak ożywionej przeprowadzki świętojańskiej, jak w roku bieżącym; w ciągu paru ostatnich dni po mieście uwijali się bezustannie tragarze i wozy naładowane rzeczami. Na tak ożywiony ruch wpłynęła okoliczność, że z wyjazdem urzędników kolejowych do Warszawy w wielu domach pozostały próżne mieszkania, które znacznie spadły w cenie.

O ile przeprowadzka świętojańska była bardzo ożywiona co do mieszkań, o tyle sklepy wszystkie prawie pozostały na swych dawnych miejscach. Jak dotąd byliśmy w stanie zauważyć, że tylko sklep p-ni Idzkowskiej został przeniesiony z domu p. Mierzyńskiego przy ul. Lubelskiej do domu p-ni Mieńskiej przy tejże ulicy obok składu aptecznego p. Cieszkowskiego.

W Końskich d. 15 b. m., w niedzielę, odbędzie się przedstawienie amatorskie, dochód z którego przeznaczony został na powiększenie funduszu budowy szpitala i straży ogniowej ochotniczej koneckiej. Grono amatorów odegra trzy jednoaktówki: komedię „Kajcio” Stanisława Dobrzańskiego, „Jesienią” Leopolda Świdarskiego i „Pod pantoflami”, komedię ze śpiewami.

Możemy tylko przyklasnąć mieszkańcom Końskich, że pomyśleli o zasileniu kas dwóch tak sympatycznych instytucji, jakimi są szpital i straż ochotnicza, pomimo, że jednak nasuwa nam się pytanie dlaczego na programie wydrukowano „na straż pożarną” zamiast na straż ogniową?.. podobnych błędów, szpeczących język polski, unikać należy w mowie potocznej, tembardziej zaś w druku.

Sandomierz. (Kor. „Gaz. Rad.”. W dniu 25 czerwca w tutejszym seminarjum duchownym odbył się akt uroczysty na zakończenie roku szkolnego 1899/1900-go. Obecny był na nim Najdostojniejszy Pasterz oraz byli przytomni członkowie prześwietnej kapituły wraz z miejscowym duchowieństwem. Po sprawozdaniu całorocznym, jakie odczytał ks. kan. M. Ryx regens seminarjum, nastąpiło przemówienie pasterskie, w którym położony był nacisk na to, iżby alumni, zażywając podczas wakacji godziwego wypoczynku dla odzyskania sił ciała i dla odświeżenia umysłu, zmęczonego pracą naukową, nigdy nie zaniedbywali pracy duchowej nad urobieniem serca i zbawieniem -wego powołania, a tym sposobem z prawdziwą korzyścią użyją dwóchmiesięcznego wywezasu. Następnie Jego Ekscelencja, przybrany w pontyfikalne szaty, w katedralnej świątyni zaintonował dziękczynne „Te Deum”, poczem udzielił pasterskiego błogosławieństwa uczącym się w Jego szkole duchownej. W roku obecnym ukończyło seminarjum 8 alumnów: Bronisław Kwarciański, Bolesław Wojciecki, Stanisław Klimecki, Karol Strzelecki, Jan Zajackowski, Ignacy Ruczkowski, Antoni Cielecki i Jan Stec. Dla braku kapłanów wcześniej, bo jeszcze przed świętami wielkanocnymi, byli oni porozysyłani po parafie, aby pozajmować opróżnione miejsca. Jeden z alumnów mian. Józef Kamiński przedstawiony został do akademii duchownej. Na początku roku szkolnego wszystkich alumnów, wraz z trzema kieleckimi, było 68; z tej liczby na rok przyszły pozostało 56. Tym sposobem seminarjum jest w możności przyjęcia kilkunastu kandydatów do stanu duchownego. Jednak dotychczas zgłosiło się ich bardzo mało. Jeszcze nigdy nie było takiego braku młodzieży, garnącej się do kapłaństwa, chociaż w diecezji naszej są dwa zakłady naukowe: gimnazjum radomskie i progimnazjum sandomierskie. To ostatnie w przeszłym roku szkolnym dostarczyło tylko jednego kandydata, teraz zaś żadnego. Czemu to przepisać? Z roku na rok liczba kapłanów zmarłych przewyższa liczbę nowowyświęconych. Skutkiem tego wierni coraz więcej będą mieli utrudniony przystęp do św. Sakramentów, będą coraz bardziej zaniedbani pod względem moralnym, a coraz większy ciężar pracy będzie spadał na nieliczne szeregi duchowieństwa. Jakżeż temu zaradzić? Trzeba się modlić, aby Duch św. rozniecał ducha powołania w sercach młodzieży za pośrednictwem świętobliwych rodziców, proboszczów i księży prefektów. Trzeba także naszym diecezjanom pomyśleć o polepszeniu

warunków materialnych seminarjum, które być może niejednego młodziana odstraszy. Ufam, że te słowa moje trafią do przekonania czytelników i pobudzą ich do zarządzenia tej tak bardzo palącej kwestji. Zwykle ogół nie troszczy się o to, skąd się biorą kapłani, byle ich miał. Teraz zaś winien się nad tem zastanowić i o tem szczerze pomyśleć, gdyż tu chodzi o jego własny dobrze zrozumiany interes. W dniu uroczystości św. Piotra i Pawła Najdostojniejszy Pasterz następującym klerykom udzielił święceń egzorcysty i akolity: Janowi Klimkiewiczowi, Piotrowi Dębowskiemu, Emanuelowi Krasowskiemu, Karolowi Pytlewskiemu, Antoniemu Jarkowskiemu, Andrzejowi Glibowskiemu, Antoniemu Kluczkowskiemu, Marjanowi Raczkińskiemu i Janowi Jachowskiemu. Nadto tegoż samego dnia tonsurę otrzymali: Bronisław Hamezyk, Julian Młynarczyk, Marjan Glibowski, Antoni Kawiński, Antoni Herynowski, Adolf Laurman, Stanisław Raczkowski, Józef Sławacki, Stanisław Rembowski i Feliks Pomorski. Ks. A. R.

Pioruny. Donoszą nam o nadzwyczaj silnej burzy, jaka d. 4 b. m., a następnie i na drugi dzień, szalała w okolicach osady Gowarczów w pow. opoczyńskim. Burza odznaczała się obfitością piorunów, uderzenia których pociągnęły za sobą ofiary w ludziach. We wsi Bernowie piorun uderzył d. 4 b. m. w godzinach popołudniowych w czworaki dworskie i kontuzjonował 11-letnią córkę pachciarza, —dziewczynka jednak po zakopaniu jej w ziemię wkrótce przysła do siebie; we wsi Sturżni dwóch parobków wjechało w czasie burzy z wozem do stodoły, dokąd wpadła z nimi piorun, zabijając na miejscu ich obydwoh i konia. Na kolonji Budy uderzenie piorunu, który wpadł do izby, zabiło furmana i żonę pisarza leśnego —żydówkę. Te ostatnie znalezione z kończynami zupełnie opalone —gdy podniesiono ciało zabitej, ujrano pod niem troje dzieci, które chroniąc się podczas burzy koło matki, wyszły cało z niebezpieczeństwa; —żadnemu z dzieci nie się nie stało.

W Petrykopolu piorun uderzył w kościół i ogłuszył ks. Koprńskiego, zmierzającego ku drzwiom, którego po jakimś czasie dopiero zdołano przyprowadzić do przytomności. W tej samej okolicy spadło, jeszcze kilkanaście piorunów i było parę nieszczęśliwych wypadków z ludźmi. Burzy i piorunom towarzyszył grad wielkości gołębiego jajka, nie przyczynił jednak większych szkód, gdyż szedł wazką bardzo smugą.

Epizotje. W pow. ilżeckim zapadło na chorobę racic i pyska 10 sztuk bydła rogatego, w pow. kozienickim — 303 sztuki. Z polecenia władzy we wsiach Sucha, Kępie, Węstępe, Zajęzime i Wólka pow. kozienickiego wszystkim sztukom bydła rogatego zastosowano szczepienia ochronne.

Poszukiwanie spadkobierców. — Wydział hipoteczny sądu okręgowego radomskiego ogłasza, że po śmierci: 1) Marcjanny z Flutkiewiczów Stępniewiczowej zmarłej w Radomiu 1/13 sierpnia 1873 r.; 2) Antoniego Salka, zmarłego we wsi Wólka 11/23 lipca 1899 r.; 3) Kazimierza Płachty, zmarłego we wsi Sucha 12/24 lipca 1897 r.; 4) Piotra Siedleckiego zmarłego we wsi Potworowie; 13/25 czerwca 1892 r. 5) Lamberta-Leona Najmarka zmarłego 29 grudnia 1899 r. 10 stycznia 1900 r. w Koźmierowie; 6) Józefa z Łyżwińskich Grzymuły zmarłej we wsi Bujak 12/24 września 1894 r.; 7) Mikołaja Lecha zmarłego 9/21 czerwca 1886 r. we wsi Boska-Wola; 8) Nazariusza Kajetana Witkowskiego zmarłego 5/18 kwietnia r. b. w Warszawie; 9) Wawrzyńca Łosia Bieleckiego zmarłego w r. 1863; 10) Macieja Piętkowskiego zmarłego we wsi Studzianna 21 sierpnia/2 września 1893 r. i 11) Franciszka Syrokosa zmarłego 3/15 lutego 1895 r. — pozostały wakuujące spadki, termin uregulowania których przypada z d. 10/23 stycznia r. 1901 — osoby więc interesowane przed dniem powyższym winny się zgłosić do kancelarji wydziału.

Z pism i książek.

— Otrzymujemy pierwszy numer „Gońca Handlowego”, tygodnika wydawanego pod powyższym tytułem przez p.p. A. Morozowicza i Wł. Junoszę Szaniawskiego, a redagowanego przez p. K. Sękowskiego. W odezwie

którą poprzedza hołd czci złożony Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, redakcja zaznacza, iż wobec coraz większego rozwoju przemysłu i handlu i potrzeby rozwijania umysłu w tym kierunku, „Gońca” pragnie obszernie traktować sprawy dotyczące buchalterji, korespondencji handlowej, towaroznawstwa, geografji handlowej i t. p. i stać się niejako podręcznikiem dla kształcących się i dla pracujących w tym zawodzie. Pierwszy numer „Gońca” zamieszcza artykuł p. M. Lutosławskiego „O kluczach telegraficznych”, nadto prace p. St. Rogulskiego, Prawdzica i innych. Nowemu piśmie życzymy serdecznie powodzenia.

Dr. HENRYK FIDLER

przeprowadził się do domu W-go Mierzyńskiego na I-e piętro (ul. Lubelska wprost nowej cerkwi.)

359—2

LEKARZ-DENTYSTA

MARJA FIDLER

przeniosła się do domu W-go Mierzyńskiego ul. Lubelska vis-à-vis nowej cerkwi.

361—1

Telegramy.

Szangaj, 8-go b. m. Otrzymało tu depezę z Pekinu z d. 24/6: Na radzie ministrów Yun-lu zażądał zgniczenia Wielkiego Kulaka. Cesarzowa wdowa poparła Yun-lu, lecz książę Tuan oświadczył, że jako ojciec następcy tronu musi bronić spuścizny tylko w interesie jednego syna, i mimo wszystkiego wykona to. Zachowanie się Tuana znalazło pochwałę Ka-Ni. Obydwaj oświadczyli, że biorą na siebie odpowiedzialność i wydadzą wojnę cudzoziemcom. Wybiegli następnie z sali obrad z okrzykiem: „Precz z cudzoziemcami”. Okrzyk ten potwórzili pozostali mandaryni i wszystek motłoch chińskiej dzielnicy miasta. Natychmiast wszyscy schwycili za broń, odjęli cesarzowej i cesarzowi oznaki ich godności i dali do wyboru czy wolą aby ich zabito lub też otruto. Cesarz przyjął truciznę, cesarzowa także, była jednak żywa w chwili odesłania depezy.

Berlin, 9-go b. m. Cesarz telegrafował do dowódcy eskadry niemieckiej, gubernatora Tsiń-Czau jenerał-gubernatora Szan - Dunu, wicekrólów Nankinu i Wu-Czau, iż zobowiązuje się słowem cesarskim zapłacić każdemu po 1,000 taeiów za każdego żywcem dostawionego z zamkniętych teraz w Pekinie cudzoziemców wszelkiej narodowości władzom niemieckim lub innym władzom cudzoziemskim. Cesarz przyjmuje wszelkie wydatki dostawienia tej obietnicy do Pekinu.

Londyn, 9-go b. m. Dzienniki angielskie stwierdzają rzeź wszystkich europejczyków, kobiet i dzieci w Pekinie i 4,000 notablów chińskich. Rzeź spełnili z rozkazu księcia Tuana.

Londyn, 9-go b. m. Wicekról Tehili zabity. **Londyn,** 10-go b. m. Roberts donosi z Pretorji, że dziś wkroczył tam jenerał Buller. (Zanotować tutaj należy że w sobotę rozeszła się sensacyjna wiadomość, jakoby w drodze do Pretorji sztab Bullera i on sam wpadł w ręce burów. Oczywiście wiadomość okazała się błędną.)

Londyn, 9-go b. m. Według ostatnich wiadomości położenie europejczyków, obłożonych w Pekinie nie jest beznadziejnem. W d. 4 b. m. poselstwa trzymały się jeszcze.

Z humorystyki.

Wybór doktora.

— Moja Stefciu, od paru dni czujesz się niezdrową. Rób co chcesz, ale ja poślę dziś po doktora Lancetowskiego.

— Aby tylko nie po Lancetowskiego, moja mamo, bo niemam do nie o zaufania... Przecież on od dwóch lat żonaty. (Kur. Świąt.)

O G Ł O S Z E N I A.



Vin de Saint-Raphaël

rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu.

Broszura d-ra de BARRE

o winie St. Raphaël jako o pożywnym, wzmacniającym i leczniczym środku, wysyła się na żądanie.

Smak jego jest wyśmienity

Konserwuje się sposobem Pasteura.

Ostrzega się przeciw podrabianiom.

Compagnie du Vin de Saint-Raphaël
Valence, Drome, France.



268—4

DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO

Zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych pługów

PÓLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 SENATORSKA 33

Cennik i katalogi wysyłają się franco i gratis.

88—2

SPÓŁKA ROLNA otworzyła agenturę związku lubelskiego ubezpieczeń od ognia.

Spółka Rolna Radomska

zawiadamia:

O WYSTAWIE KONI I JARMARKU NA INWENTARZE

odbyć się mających w Radomiu w dniach 9, 10, 11 i 12 Września r. b.
Na Wystawie tej rozdane będą następujące nagrody: medali srebrnych dwa, brązowych osiem, listów pochwalnych dziesięć i pieniądze w ogólnej kwocie 950 rubli.

Korespondencja winna być adresowana do Sekretarza Wystawy
J. HELBICHA W RADOMIU, LUBELSKA 423. 342-17

WYŚMIENITE

udziałkniące

MYDŁO TATRZAŃSKIE

WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ 3603/279-18

WARSZAWSKIEGO LABORATORJUM CHEMICZNEGO

Z ZAPACHAMI

Fiołka, Konwalii, Buk, Tatra i Róży

Cena kawałka 15 k., najwyższy gatunek 25 k. i 45 k.

Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumeriach

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, pierwsze po upływie 3-ch, drugie zaś 4-ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie

20118/353-2

Nr fr.	Data mies i r. wysł. i przyb. towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Waga
110	19 4	27 4	N.-Aleks.	Dąbr. Gór.	Listman	okaz. dubl.	1 2 20
13932	30 3	14 "	Miechów	"	Flenenbaum	okaz. frachtu	15 13 20
13069	8 12 99	10 12 99	Wolbrom	"	Janowski	"	1 1 02
11205	17 4 900	19 4 900	Chęciny	"	Werdiper	"	16 220 "
239	19 4	23 5	Siedle	"	Górny	"	7 20
16956	14 4	19 5	Warsz. M.	"	Sorokin	"	1 4 11
5442	23 4	26 4	" Tow.	"	Finkelkraut	"	4 10 05
24978	8 5	9 5	Końskie	"	Groskoper	"	30 200 00
15477	4 5	8 5	Wierzbik	"	Mysliborski	"	1 10 00
14184	2 3	1 5	Mosk. M.B.	"	Towarz. Ros.	"	1 4 04
1923	2 5	6 5	Włocław.	"	A. Rotman	fab. Gejslera	1 1 17
5312	5 5	8 5	Aleksand.	"	A. Rappaport	okaz. frachtu	13 146 4
3305	16 11 99	1 12 99	Topiełnia	"	E. Ohlkiwicz	"	1 8 00
7529	6 4 900	19 4 900	Kijów	"	M. Dubiński	"	5 53 10
919	6 4	21 4	Stare drogi	Soznowice	Wejsbrem	"	1 25
10111	26 4	29 4	Kielce	"	Krzyżkiewicz	"	1 220
10112	"	"	"	"	"	"	1 3 24
10113	"	"	"	"	"	"	1 6 33
332	8 6 99	27 99	Masłowo	Golonóg	Timochin	"	1 1 00
2037	3 4	7 4	Warsz. W.	"	Kuszel	"	1 10 00
16391	20 4 900	28 4 900	Praga Ter.	Jędrzejów	Kociolkiewicz	okaz. frachtu	1 7 15
10637	13	4 3	Opoczno	"	Fuks	"	357 30
418	25 4	7 5	Nieman	Olkusz	Krajewski	"	2 12 25
2454	29 3	10 4	Pińsk	Miechów	Rabinowicz	"	5 11 15
252	13 4	22 4	Goryl	"	Górski	"	4 2 00
257	13 4	22 4	"	"	Okrajny	"	4 1 39
7552	14 3	18 3	Ostrowiec	"	Godlewski	nasiona bur.	7 32

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, pierwsze po upływie 3, drugie zaś 4 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie.

18378/354-1

Nr fr.	Data mies i r. wysł. i przyb. towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Waga
20506	19 4	20 4	Opoczno	Nieklan	P e r l	Stomporkow	Wapiennik
20505	"	"	"	"	"	"	"
20504	"	"	"	"	"	"	"
20503	"	"	"	"	"	"	"
20500	"	"	"	"	"	"	"
20499	"	"	"	"	"	"	"
20498	"	"	"	"	"	"	"
20497	"	"	"	"	"	"	"
20496	"	"	"	"	"	"	"
20495	"	"	"	"	"	"	"
9491	10 4	12 4	Kielce	Ostrowiec	Ejzenberg	Okaz. frachtu	1 6 30
9802	17 4	21 4	"	"	J. Fellks	"	1 7 3
59459	11 4	17 4	Łódź L. F.	"	L. Altman	"	1 5 10
29119	31 3	6 4	Warsz. Pr.	"	Erlich	"	1 9 5
33352	22 4	28 4	"	"	Rudawski	"	1 3 15
34435	26 4	30 4	"	"	Wars. Tow.	"	1 5 30
5764	13 4	15 4	Łódź	"	Szule	"	1 17
59073	29 3	3 4	"	"	L. Attman	Okaz. frachtu	1 6 15
10588	8 5 99	10 5 99	Kielce	Radom	P. Lewkow.	"	2 4
3038	30 3 900	3 4 900	Końskie	"	Kirszenbaum	"	1 1 14
16454	20 4	26 4	Warsz. M.	"	Kupferberg	"	6 5 17
2528	3 4	24 4	Pińsk	"	Nacz. st.	"	1 17
5540	26 4	1 1	Warsz. W.	Skarżysko	Lidke	Okaz. frachtu	1 3 20
35500	27 4	2 5	" Pr.	"	Wiland	"	1 10 26
34562	9 2	18 2	Łódź	"	Tobiasz	"	1 35
1127	16 2	18 2	Radom	"	Wajzman	"	1 11 10
23133	16 2	18 2	Końskie	"	Birman	"	2 11
13492	18 2	20 2	Warsz.	"	Danielewicz	"	1 3 5
21190	9 3	11 3	Warsz. Pr.	Garbatka	Lilpot	"	7 15 5
4749	11 5	14 5	Radom	Wierzbik	Lewin	"	1 1
8785	12 4	13 4	Ostrow.	"	Naparstek	"	2 17 22
24960	8 5	10 5	Końskie	"	Aleksandrow.	Tenenbaum	1 36

Redaktor i Wydawca: **Szczęśny Jastrzębowski.**

Доволено Ценаурою, 28 Юня 1900 г. г. Радомъ.

Druk J. Grodzickiego w Radomiu.

„WARSZAWSKIE“ TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ.

UBEZPIECZENIA:

Zabudowań, ruchomości rolnych i domowych oraz inwentarzy, dla członków INSPEKTORATU LUBELSKIEGO (Grupy Janowskiej) i GRUPY RADOMSKIEJ, jak w latach poprzednich, tak i obecnie przyjmuje Agencja Radomska przy ulicy Kościelnej pod Nr. 445, dom Kaufmana I piętro.

347-8

G. Mierzanowski.

Wagoniki wazkotorowe

a) do piasku, gliny, kamienia i rudy z kolebkami żelaznymi stałymi lub wyrotowymi, spody żelazne lub dębowe, kółka hartusowe.
b) do węgla kopalnianego drewniane i przewozowe żelazne.
c) specjalne wagoniki do cegły, do torfu w cegielkach i do torfu nieprasowanego.

Konstrukcja praktyczna, robota dobra, ceny niskie.

Zapasy wagoników i okazy są zawsze do obejrzenia.

w fabryce **BIAŁOGON** pod Kielcami.

322-6

Towarzystwo Łowickie

przetworów Chemicznych i Nawozów sztucznych.

Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23
Agenci: Spółka Rolna Radomska w Radomiu, W-ny Józef Helbich w Radomiu, W-ny Jan Jurewicz w Częstochowie

poleca: Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki. 55-51

FABRYKA OCTU ZDROWIA

przy ulicy Warszawskiej w domu W-go Pohla pod firmą

N. Przednówek

dawniej P. Koźmiński

poleca swoje octy ze spirytusu, otrzymywane go bez opłaty akcyzy, na mocy pozwolenia P. Ministra Finansów.
Ocet mojej fabrykacji uznany został przez Radę Lekarską za zupełnie zdrowy do użytku i nadaje się wybornie do przyrządzania wszelkich marynat i konserw—za trwałości których ręczyć mogę. 307-18

„SZAROTKA“

zakład ogrodniczy K. MIKETTY przy ul. Spacerowej.

Ma zaszczyt zawiadomić Sz. publiczną, iż z dniem 15 Lipca otwiera sklep własny przy ul. Lubelskiej, dom W-go Stanisławskiego. Sklep zaopatrzony będzie w kwiaty, owoce krajowe i zagraniczne, konfitury i konserwy, oraz w warzywa codzienne świeże i w wielkim wyborze.

„Szarotka“

339-1

!!Nowootworzony!!

ZAKŁAD

TAPICERSKO-DEKORACYJNY F. WÓJTOWICZA

Lubelska № 125 obok Banku.

Wyrabia meble rozmaitych stylów, podług paryskich i własnych rysunków, jak również podejmuje się przerabiania po cenach umiarkowanych. Jako długoletni pracownik pierwszorzędnych firm meblowych, jestem w możności zadowolić nawet najwybredniejsze gusta Sz. Klientów. Polecając się łaskawym względem, pozostaję z szacunkiem

F. Wójtowicz.

301-47

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania **KLACZ, POWÓZ, BRYCZKA**

Zaprzęgi, Siodło.

Wiadomość w Redakcji. 360-2

Lekarsko-Dentystyczna

J. James-Lewy (Miodowa 15.)

10-ty rok szkolny

Przyjęcie nowych słuchaczy od dnia 20 maja (1 czerwca) 335-1

W osadzie Hża jest do sprzedania **DOM MUROWANY** o 4 dużych pokojach, z garbarnią i obszernym placem przy samej rzeczce; cena niska. Wiadomość w sklepie W-go Gruszczyńskiego w Radomiu ulica Lubelska. 328-1

Zginął paszport wydany za Nr. 357 na imię Jankiela Hubert przez wójta gm. Wielgóry. 357-2

Salon do gołenias.
Do rezerwy wchodzącego i najspokojniejszego w świecie poczynają jakiś bezbarwny, przezroczysty płyn, przelewając z buteleczki do swego...
— Co pini robisz?—woła właściciel rezerwy.
— Jakto, co robisz? Przecież pisałem na drzwiach, że to jest salon do „gołenias“.
— Więc co z tego?
— Więc przyszedłem „gołnaci“ cokolwiek (Mucha).

Letnie mieszkanie do wynajęcia w Garbatce, duży pokój i kuchnia, weranda, kąpiel. Może być ze stołowaniem. Blisko stacji kolei pod lasem dom Grygla. 363-2

EKONOMISTA.

Tygodnik poświęcony nauce i potrzebom życia, WYCHODZI POD KIERUNKIEM **ZENONA PIETKIEWICZA.**

Przy współpracownictwie wybitnych publicystów i ekonomistów oraz specjalistów z różnych dziedzin (techników, przyrodników, inżynierów, prawników, rolników, przedstawicieli instytucji ekonomicznych i t. d.).

Program: Artykuły wstępne, dotyczące żywności, spraw ekonomiczno-społecznych. Artykuły i rozprawy naukowe. Kronika naukowa. Przegląd literatury. Bibliografia i przegląd prasy. Korespondencje z kraju i zagranicą. Technika i wynalazki. Kronika krajowa i zagraniczna. Informacje źródłowe, dotyczące wszelkich dziedzin życia ekonomicznego, Wiadomości konsularne. Sprawy ubezpieczeniowe. Kronika giełdowa.

Adres: Warszawa, Sienna 33 m. 4.
Prenumerata: W Warszawie z odnośnikiem: miesięcznie 55 kop. kwartalnie rb. 1 kop. 65, półrocznie rb. 3 kop. 30, rocznie rb. 6 kop. 60. Z przesyłką pocztową: Kwartalnie rb. 1 kop. 90, półrocznie rb. 3 kop. 80, rocznie: rb. 7 kop. 20.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca. **Stefan Woyzbun.**

Dom wilgotny.
— W domu nowo-wybudowanym przez bankiera Szwindelmacher musi chyba panować wilgoć?

— A to czemu?
— Słyszałem, że dom ten wspaniały, jest wzniesiony kosztem też jego klientów. (Mucha)

RUCH POCIAGÓW NA KOLEI

Iwangr.-Dąbrow.

od d. 19 maja r. b.

(według czasu miejscowego)

Do Kielc odchodzą:

№ 1 o godzinie 1 minut 33 po poł.

№ 3 „ 4 „ 58 rano

№ 25 „ 9 „ 39 wieczorem

Do Warszawy odchodzą:

№ 2 o godzinie 3 minut 53 po poł.

№ 4 „ 1 „ 7 w nocy.

№ 26 „ 8 „ 17 rano